

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ruch-ludowy/43570,Narodziny-Niepodleglej-w-pamietniku-wojta-Slomki.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

Narodziny Niepodległej w pamiętniku wójta Słomki

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: TADEUSZ ZYCH 04.11.2023

Proces dochodzenia Polski do niepodległości w 1918 r. był długi i skomplikowany. Z perspektywy lokalnej znakomicie pokazał go Jan Słomka

(1842–1932).

Niepodległość Polski ma wielkich ojców, ma także cichych bohaterów, tworzących podglebie, na którym wyrosła wolność. Chociaż decydujące wydarzenia roku 1918 rozgrywały się w głównych ośrodkach administracyjnych: Warszawie, Krakowie i Lublinie, to ważne było również to, co działo się na prowincji. Spojrzenie na procesy historyczne z pozycji mikrohistorii pozwala lepiej je poznać i zrozumieć.

Niektóre z tych prowincjonalnych wydarzeń były na tyle istotne, że weszły do podręczników historii, stając się także symbolami roku 1918. Tak jest np. w przypadku Tarnobrzega, wówczas małego, pięcioletniego galicyjskiego miasteczka nad Wisłą – rzeką rozgraniczającą zabory rosyjski i austriacki. Na przełomie roku 1918 i 1919 istniała tam Republika Tarnobrzaska. Mowa o rewolcie części ludności powiatu tarnobrzaskiego i sąsiednich, wspartej przywództwem m.in. katolickiego księdza. Ten swoisty „bunt mas”, które połączyły hasła niepodległościowe i rewolucyjne, był jednak przeszkodą w budowie legalnej polskiej władzy na tych terenach.

Chłop patriota

Spróbujmy popatrzeć na te niezwykle wydarzenia oczyma ich kronikarza i uczestnika, dzikowskiego wójta Jana Słomki. Nazwano go chłopskim Kitowiczem – w nawiązaniu do Jędrzeja Kitowicza, osiemnastowiecznego kronikarza Konfederacji Barskiej. Przedmowę do pamiętników Słomki napisał prof. Franciszek Bujak, a wydawano je kilkakrotnie, w tym również w Wielkiej Brytanii w czasach wojennej zawieruchy.

Nazwano go chłopskim Kitowiczem – w nawiązaniu do Jędrzeja Kitowicza, osiemnastowiecznego kronikarza Konfederacji Barskiej. Przedmowę do pamiętników Słomki napisał prof. Franciszek Bujak, a wydawano je kilkakrotnie, w tym również w Wielkiej Brytanii w czasach wojennej zawieruchy.

Autor urodził się 22 czerwca 1842 r. w Dzikowie (dziś jest to część Tarnobrzega) w chłopskiej rodzinie Józefa i Jadwigi z Gierczyków. Naukę pobierał w szkole zimowej, która funkcjonowała w czasie wolnym od zajęć polowych. Wcześniej osierocony, był wychowywany przez dziadków. Przejął po rodzicach gospodarstwo rolne i prowadził je z żoną Marią. W 1873 r. został wójtem w swojej rodzinnej miejscowości i funkcję tę pełnił przez

prawie pół wieku. Cechowała go otwartość na świat i jego nowinki, co było dość wyjątkowe wśród konserwatywnie nastawionych polskich chłopów. Podpatrywał innych i nie bał się ich naśladować. Jako jeden z pierwszych w okolicy zaczął wprowadzać nowe formy gospodarowania, a otrzymane stąd zyski inwestował w powiększanie swoich włości. Założył też na własnych gruntach cegielnię i wypalarnię wapna. Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. zbudował pierwszy w Dzikowie murowany chłopski dom, który zresztą stoi do dzisiaj. Doceniał znaczenie działania wspólnego, stając się jednym z organizatorów Kółka Rolniczego i sklepu spożywczego. Współtworzył także Kasę Oszczędności i Pożyczek oraz Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Bazar”. Nie zabrakło go również wśród grona tych chłopów, którzy powołali w 1901 r. komitet budowy pomnika chłopskiego bohatera Bartosza Głowackiego. Ciekawość świata zaprowadziła Słomkę m.in. do Krakowa i Wiednia. Zdumiewa także jego silny patriotyzm, który wśród chłopskiej braci znacznie masowo rodzić się dopiero w początkach XX w. Dzikowski wójt uczestniczył w obchodach okrągłych rocznic: wiktorii wiedeńskiej i grunwaldzkiej, był także świadkiem chowania zwłok Adama Mickiewicza w wawelskiej katedrze. W 1918 r. doświadczył radości z odzyskania przez Polskę niepodległości. Tego uczucia nie zmąciły ani pozbawienie go godności dzikowskiego wójta, ani wydarzenia z okresu Republiki Tarnobrzесьkiej¹.



**Pamiętniki włościanina, Kraków
1912. Muzeum Etnograficzne w
Rzeszowie**

W początkach XX w. zaczął spisywać wspomnienia, które pod tytułem „Pamiętniki włościanina” pierwszy raz ukazały się drukiem w Krakowie w 1912 r. Wznowione w 1928 r., zostały okrzyknięte jednymi z najlepszych, jakie stworzył polski autor. Zadziwiały jego niezwykły zmysł obserwacji, umiejętność opisu i analizy zjawisk. Podkreślano także barwny język, nietypowy jak na chłopka niekończącego szkół. W tym tkwił paradoksalnie atut Słomki, który nieobciążony wyuczonymi schematami, mógł w sposób czysty spojrzeć na rzeczywistość, której był świadkiem. Pozwólmy zatem, by sto lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dzikowski wójt stał się przewodnikiem po tarnobrzesczych drogach, które także prowadziły do wolnej Ojczyzny.

Wielka Wojna

Wędrówkę rozpoczniemy od wydarzeń I wojny światowej, wszak bez jej zdumiewających skutków odzyskanie niepodległości nie byłoby możliwe.

„Przez trzy miesiące od wybuchu wojny, tj. od 1 sierpnia aż prawie do końca października 1914 r., wypełniałem jako wójt wszystkie rozkazy władzy wojskowej, jak: ogłaszanie obwieszczeń mobilizacyjnych, dostarczanie podwód, siana, owsa, bydła rzeźnego, kwater dla wojska i koni itd. Co tylko rozkaz wojskowy wymagał, musiałem wszystko wykonać. Gdy się wojska austriackie z Królestwa Polskiego wycofały, a zaraz na drugi dzień wkroczyły do nas rosyjskie, zaczęły się rosyjskie żądania od gminy, a wszystkie pod zagrożeniem śmierci, i byłem zmuszony patrzeć w tym czasie na straszne rabunki we wsi, w mieście, we dworze. Ale po trzech tygodniach wypędzono Moskali i weszły wojska austriackie. Wykonywałem znowu rozkazy armii austriackiej, ale już w warunkach nierównie cięższych, gdyż walki toczyły się w bliskości nad Sanem, a z powodu wielkich przemarszów i postojów wojsk okazał się największy brak żywności dla wojska, ludności cywilnej i koni. Nadto byłem wtedy uwięziony jako zakładnik”.²

Sytuacja w powiecie tarnobrzeskim po pierwszym wypędzeniu „Moskali” na tyle się unormowała, że echa wojny, przynajmniej na pewien czas, zostały zastąpione prozą życia. Powróciło poczucie bezpieczeństwa – do tego stopnia, że Słomka zdecydował się na wyjazd do Wiednia, gdzie miał możliwość spotkania starych znajomych. Fragment jego relacji z pobytu w stolicy ukazuje panujący tam wówczas klimat, w tym także wśród polskiej „kolonii”.

„[...] hr. Lasocki dał mi adres starszej hr. Tarnowskiej z Dzikowa, którą zaraz nazajutrz odwiedziłem, czym się bardzo ucieszyła, a ja również od tego czasu uczułem się w Wiedniu swobodniejszym i weselszym, dziękując Bogu, że się zetknąłem z takimi osobami, które mi pomogły, abym pobyt w Wiedniu miał zabezpieczony. Trapiła mnie tylko myśl o rodzinie i całej gminie, co się tam z nimi dzieje, czym żyją i prosiłem Boga, aby się wojna wkrótce skończyła, aby szczęśliwie do domu wrócić, zastać przy życiu i zdrowiu rodzinę i wszystkich znajomych. [...] Na szczególną uwagę zasługują polskie uroczyste nabożeństwa odprawiane w tym czasie. Dnia 10-go stycznia 1915 r. było uroczyste nabożeństwo w kościele polskim oo. Zmartwychwstańców z polecenia Ojca św. Benedykta XV do Serca Jezusowego. Nabożeństwa trwały cały dzień, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i dwoma kazaniami. Kościół przepelniony był polskim ludem. Było ślubowanie wszystkich za głosem kaznodziej, że się będą modlić dwa razy dziennie do Serca Pana Jezusa na intencję rychłego i szczęśliwego pokoju. 6 lutego odprawił ks. biskup [Władysław] Bandurski w kościele św. Michała żałobną Mszę św. w asyście sześciu księży za poległych w boju. Po Mszy św. miał prześliczne kazanie o Polsce, podnosząc, że Polska musi być przywróconą, a przemawiał z takim zapałem, że każdemu rzęsiste łzy z oczu padały”³.

Słomka w tej relacji, co znamienne, wspominając ówczesne polskie marzenia, wymienia także i te dotyczące niepodległości.

Po trzech latach sytuacja polityczna, w tym również „sprawa polska”, były już zupełnie inne. Początek roku 1918 dawał Polakom ogromne nadzieje, potęgowane takimi wydarzeniami, jak Akt 5 listopada, rewolucje w Rosji oraz deklaracja prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona. Znalazły one swoje odbicie również i na prowincji. W marcu 1918 r. w Tarnobrzegu miał miejsce epizod, który był zapowiedzią nadciągającej wolności. Bezpośrednim jego katalizatorem był pokój brzeski, zawarty między państwami centralnymi a Ukraińską Republiką Ludową, powszechnie uznany za czwarty rozbiór Polski. Przeciwno jego postanowieniom protestowano w różnych miejscach, również w Tarnobrzegu. Słomka wspominał:

„Zgromadziło się kilka tysięcy narodu z całego powiatu. Przemawiali przewodniczący zgromadzenia inż. Jan Bochniak, b. poseł Wojciech Wiącek, dyrektorka szkoły powszechnej Helena Weissowa i wszyscy wymownie i jednogłośnie potępiali nieuczciwe zachowanie się mocarstw zaborczych względem Polski. Na ostatku poprosiłem i ja o głos i przemówiłem do zgromadzonych w te słowa:

Bracia i siostry!

«Łączę się razem z wami do ogólnego protestu i piętnuję jak najmocniej zdradliwe postąpienie naszych zaborców w sprawie polskiej. Było to przed laty, że rząd austriacki przyznał mi odznaczenie, tj. krzyż zasługi za długoletnie sprawowanie wójtostwa. Wówczas ja odznaczenie to przyjąłem, wierząc święcie w życzliwość Austrii dla narodu polskiego, i do dziś dnia je nosiłem. Skoro jednak do tego doszło, że ten sam rząd, który mi odznaczenie przyznał, wyrządza taką niesłychaną krzywdę narodowi polskiemu, że zamiast nam Polskę oddać, to ją jeszcze dzieli na mniejsze kawałki, przeto hańbą byłoby dla mnie dłużej takie odznaczenie nosić. Odrzucam je więc i zwracam temu rządowi, od którego pochodzi».

Przy tych słowach wobec całego zgromadzenia medal od kożucha oderwałem i wręczyłem przewodniczącemu zgromadzenia z prośbą o zwrócenie go do Wiednia. Przebieg zgromadzenia wywarł na zebranych wielkie wrażenie, wśród podniosłego nastroju uchwalono protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski”⁴.

Swym gestem Słomka w symboliczny sposób zrywał służbę dla zaborcy, która jednak tak naprawdę była służbą dla lokalnej społeczności. Postawa wójta, człowieka mającego ogromny autorytet społeczny, zrobiła ogromne wrażenie nie tylko na uczestnikach wiecu, lecz także na przedstawicielach lokalnej administracji:

„Skoro po tym wiecu wróciłem do domu, przybyło do mnie kilkanaście osób spośród inteligencji i włościan i dziękowali mi za moje wystąpienie. Ja zaś oświadczyłem, że do takiego postąpienia jako Polak byłem obowiązany. Nazajutrz prosił mnie do siebie starosta i radził delikatnie, abym odrzucone odznaczenie na powrót przyjął, ale stanowczo odmówiłem. Później, gdy już państwo polskie powstało, dowiedziałem się, że

krzyż zasługi złożony przeze mnie na wspomnianym wiecu, został oddany na Skarb Narodowy, na co otrzymałem pokwitowanie i co mnie bardzo cieszyło, że choć drobną cegiełką do tego Skarbu dołożyłem”⁵.



Pałac Tarnowskich w Dzikowie na tle Tarnobrzega. Fot. Wikimedia Commons/Mateusz Zych (CC BY-SA 3.0)

Mechanizmy rewolucji

Kolejne miesiące przyniosły przyspieszenie „sprawy polskiej”. Przeciągająca się wojna, rewolucje w Berlinie i Wiedniu oraz upadek morale wśród żołnierzy państw centralnych sprawiły, że Polacy zaczęli brać sprawy w swoje ręce. Nie inaczej było w Tarnobrzegu.

„Wreszcie w ostatnich dniach października 1918 r. nastąpił zupełny upadek Austrii. W Tarnobrzegu upadek ten ujawnił się najjaskrawiej 31 października. W dniu tym gromadziło się na rynku w Tarnobrzegu wielu dezertersów wojskowych, którzy mieli bączki austriackie z czapek pozrywane, nie salutowali już, tj. nie pozdrawiali swojej starszyny, i cichaczem opowiadali, że w innych miastach Galicji dokonywa się rozbrajanie wojsk austriackich i że już jest po Austrii... Wieczorem tegoż dnia, w czasie przedstawienia kinowego w sali «Sokoła», nadjechał z Krakowa porucznik Jan Czopek z Sielca, a przerwawszy przedstawienie, ogłosił zebranym upadek Austrii i objęcie rządów w Krakowie przez Polaków. Publiczność przyjęła wiadomość tę z wielką radością”⁶.

Jeszcze tego samego dnia w Tarnobrzegu powstała Komenda Miasta, na czele z najstarszymi rangą oficerami:

mjr. Karolem Pawlasem i kpt. Henrykiem Starym. Następnego dnia udali się oni do dowódcy wojsk austriackich w mieście i oznajmili mu przejęcie władzy w Tarnobrzegu. Tenże przyjął to oświadczenie bez protestów. Powołano do życia Powiatowy Komitet Samoobrony (namiastkę Rady Powiatowej), w którego skład wszedł także Słomka [7]. Rychło ciało to podporządkowało się Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. To bezkrwawe oddanie władzy rozpoczęło zjawisko masowej dezercji wśród żołnierzy wielonarodowościowej armii austriackiej. Słomka pisał:

„Gdy rankiem w dzień Wszystkich Świętych szedłem do kościoła, było cicho i ponuro, jakby każdy był we śnie. Kiedy zaś koło 8-ej godziny wracałem do domu i szedłem obok szkoły powszechnej, w której wówczas mieściły się kwatery wojska austriackiego, spostrzegłem ruch niezwykły. Żołnierze wysypywali się z kwater, biegli koło mnie, wołając radośnie: »Do domu, do domu!«. Na kwaterach porzucali bezładnie karabiny, amunicję, tornistry, a brali tylko swoje manatki i pędzili ku stacji kolejowej”⁸.

Ta powszechna dezercja doprowadziła do ujawnienia się i wystąpienia miejscowych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, złożonej głównie z uczniów:

„Nagle jakby spod ziemi wyrosła polska młodzież uzbrojona, głównie studenci z tarnobrzesckiej szkoły realnej, którzy zajęli się rozbrajaniem do reszty wojska austriackiego. Jak który żołnierz chciał powrócić do domu z bagnetem czy innym uzbrojeniem, to go zatrzymywali na drodze, na stacji kolejowej i rozbrajali, odbierali mu też drugi mundur czy inne części okrycia [...]. Do południa nie było u nas żadnego żołnierza austriackiego, a byli na kwaterach ostatni Niemcy. Osobom wojskowym i żandarmerii zrywano z czapek bączki, a przypinano orzełki polskie”⁹.

Obalenie władzy zaborczej wiązało się z koniecznością powołania w jej miejsce administracji polskiej. W pierwszej fazie tego procesu nie zwracano często uwagi na ludzkie zasługi ani kompetencje, a jedynym kryterium zmiany była ocena dotychczasowej lojalności wobec zaborcy.

Było oczywiste, że wydarzenia – często spontaniczne – zarówno w Tarnobrzegu, jak i w większości polskich miast w sposób jednoznaczny zmierzały do ostatecznego przejścia władzy przez Polaków. Zdawali sobie z tego sprawę nie tylko lepiej zorientowani politycy, lecz także zwykli obywatele. Słomka odnotował, że już 2 listopada mijający się na ulicach Tarnobrzega mieszkańcy „[...] witali się słowami: «Polska zmartwychwstała, mamy już Polskę! »”¹⁰.

Obalenie władzy zaborczej wiązało się z koniecznością powołania w jej miejsce administracji polskiej. W pierwszej fazie tego procesu nie zwracano często uwagi na ludzkie zasługi ani kompetencje, a jedynym kryterium zmiany była ocena dotychczasowej lojalności wobec zaborcy. Stąd wielu doświadczonych urzędników, niezależnie od ich wcześniejszej pracy na rzecz polskiego społeczeństwa, padło ofiarą akcji wymiany kadr. Ich los podzielił również dzikowski wójt, który jak mało kto w okolicy położył ogromne zasługi dla przetrwania i rozwoju polskości. O pozbawieniu go urzędu pisał z nieukrywaną goryczą:

„Zaraz po ustaniu wojny zaczęło się w całym powiecie jak na komendę obalanie i usuwanie dotychczasowych urzędów gminnych i doraźne wprowadzanie nowych. W Dzikowie dokonano się to [...] 16 listopada 1918 r. w następujący sposób [...]. Gdy wracałem z kościoła, zauważyłem już z daleka przed kancelarią gminną, która wtedy mieściła się w sąsiedztwie mojego domu, gromadę ludzi złożoną przeważnie z kobiet, a w mniejszej części z parobczaków, którzy świeżo z wojny powrócili. Ci mieli przeważnie pałki w rękach. Gdy się do nich zbliżyłem, odezwały się drwiące głosy: «Wójcie, tak się długo w kościele modlicie, a my tu na was czekamy». Mówię do nich: «Dlaczegoście mnie naprzód nie zawiadomili, że macie sprawę do mnie, to ja bym na was czekał. Jaki macie interes? Chodźcie do kancelarii, na ulicy nie będziemy sprawy załatwiać». Weszli hurmą do kancelarii, która w jednej chwili tak się wypełniła, że zaledwie mógł jeden koło drugiego stanąć, a trochę nawet zostało za drzwiami. Ja znalazłem się w środku tego zgromadzenia, ściśnięty zewsząd, wyglądałem, aby oświadczyli, czego chcą. Zaczęli ze mną jakby protokół, żądając beładnie usprawiedliwienia się z wójtostwa, ale nie chcieli dużo czasu na to tracić, bo i wieczór zachodził, a jak zauważyłem, najpilniej było kobietom kolację gotować i krowy doić. Wtedy wystąpił organista Zagaja, który całej gromadzie przewodził, i krzyczy donośnym głosem: «Czy chcecie starego wójta zrzucić, bo się już dosyć naurzędował?» Zerwała się wrzawa i pisk nie do opisania: «Chcemy, chcemy!» «Kogo chcecie wybrać na wójta?», zapytuje w dalszym ciągu: «Jan Stala, Jan Stala!» Znowu wrzask i zgiełk, jak na targu. Zebranie zamieniło się w zgraję, w której każdy starał się wrzeszczeć najgłośniej”¹¹.

Słomka był zbyt doświadczonym urzędnikiem i bystrym obserwatorem toczących się wokół wydarzeń, by podjąć walkę o utrzymanie swojego stanowiska. Widząc, że wobec wzburzonego tłumu nie zadziałają żadne argumenty, postanowił zadośćuczynić jego postulatami.

„Doszedłem w końcu do głosu i mówię: «Skoro mnie z wójtostwa zrzucacie i nowego wójta obieracie, więc ja także nie chcę być waszym przedstawicielem i jutro urządowanie swoje złożę, tj. oddam księgi gminne, akty i rachunki nowemu wójtowi i będzie wam już dobrze». Zgodzili się na to po targach ze mną i między sobą (niektórzy chcieli urządowanie zaraz przejąć) i na tym się zgromadzenie zakończyło”¹².

Zapewne jednak nie takiego spodziewał się pożegnania ze swoim urzędem. Bolała nie tylko niewdzięczność rodaków, lecz również sposób, w jaki został pozbawiony stanowiska. Przyzwyczajony do galicyjskiego legalizmu, nie mógł zrozumieć mechanizmów, jakie niesie ze sobą każda rewolucja. Pisał:

„Tak więc po czterdziestu przeszło latach urzędowania przestałem być wójtem w Dzikowie. W czasie wojny, gdy urządowanie to było ciężkie i wójtostwa trzymali się tylko młodszy ludzie, chroniąc się w ten sposób przed służbą wojskową, ciągle byłem zajęty myślą, żeby się uwolnić od tego ciężaru. Wiedziałem jednak, że nie da się to tak łatwo przeprowadzić, bo muszą być wybory gminne, muszą być zatwierdzone przez starostwo, musi nastąpić formalne zdanie urządowania nowej zwierzchności itp., a tu niespodziewanie stało się zupełnie inaczej, bo w kilku minutach dokonano się wszystko”¹³.

W Tarnobrzegu, oczywiście w mikroskali, zadziałały mechanizmy rządzące każdą rewolucją. Słomka zapewne nie wiedział o tym, że zawsze pożera ona swoje dzieci i ma charakter spiralny – powraca, co prawda w innej formie, do punktu wyjścia. Potwierdzenie tych zasad przyszło kilka lat po opisywanych wydarzeniach. W 1921 r.

„[...] przed wyborem nowej zwierzchności gminnej część radnych zwróciła się do mnie z oświadczeniem, że postawią mnie jako kandydata na wójta i będą na mnie głosować, a prosili, żebym kandydaturę przyjął. Podziękowałem im szczerze za to zaufanie, powiedziałem jednak, że nie mogę już obciążać się takim obowiązkiem”¹⁴.

Jeszcze większą satysfakcję stary wójt musiał mieć siedem lat później: „Dnia 5 stycznia 1928 r. odbył się wybór nowej zwierzchności gminnej i wójtem został wybrany syn mój, Wojciech Słomka”¹⁵.



Jan Słomka, wójt z Dzikowa, 1929

r. Fot. NAC

Republika Tarnobrzaska

Wracając jednak do roku 1918, niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem, jakie miało miejsce w Tarnobrzegu w tym czasie, było powstanie Republiki Tarnobrzaskiej. Przez kilka miesięcy powiatem targały wypadki, które przypominały jako żywo te na wschodzie. Zaprawdę trudno nie przywołać skojarzeń z bolszewicką rewoltą, choć pozostaje pytanie, czy lub w jakim zakresie oddziaływała ona na tarnobrzesci grunt.

„Gdy zaś jedna władza upadła, a druga nie mogła się jeszcze ustalić, nastąpił rozstrój i zamęt, wzmogły się porachunki z przeciwnikami, napady, kradzieże, rabunki, mordy itp. A trzeba dodać, że kraj był wojną zniszczony i zubożony, ludność więcej niż przed wojną zepsuta, mnóstwo było wzajemnych zawiści, rozgoryczenia, co sprzyjało wzrostowi przestępczości” – próbował analizować sytuację dzikowski wójt¹⁶.

Za początek wydarzeń uznaje się słynny wiec na tarnobrzescim rynku 6 listopada 1918 r., na którym przemawiał ks. Eugeniusz Okoń. Wezwał on, podobnie jak i drugi przywódca, Tomasz Dąbał, licznie

zgrupowaną ludność do brania sprawy w swoje ręce, przejmowania majątków i ziemi, tworzenia własnej polskiej władzy, alternatywnej wobec już ukształtowanej. Obaj nawoływali również do wystąpień antyżydowskich. Hasła te spotkały się z żywym odzewem dużej części mieszkańców tarnobrzeskiego i okolicznych powiatów, co doprowadziło nie tylko do powstania swoistej dwuwładzy na tym terenie, lecz także do rewolucyjnego wrzenia. Napady na majątki i sklepy, grabieże, antyżydowskie rozruchy stały się codziennością. Słomka zanotował:

„Do roznamiętnienia ludności i rozruchów przyczyniły się też w wysokim stopniu zgromadzenia i robota polityczna ks. Okonia i Dąbala, którzy nie przebierali w środkach, wzburzyli ludność do ostatnich granic i nienawiść między warstwami społecznymi, drzemającą w duszach ludzkich, rozpalili do czerwoności. Przy tym Dąbał, jak się później okazało, był z przekonania komunistą”¹⁷.



Tablica upamiętniająca Jana Słomkę w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Tarnobrzegu. Fot. Wikimedia Commons

Nie była to jedyna hipoteza dotycząca genezy Republiki. Słomka, który sam doświadczył i był niejednokrotnie

świadkiem skutków tzw. nędzy galicyjskiej, dostrzegał w wydarzeniach rozgrywających się na przełomie 1918 i 1919 r. również podłoże społeczno-ekonomiczne:

„Ruchowi bolszewickiemu sprzyjało i to, że w powiecie jest dużo ludzi bezrolnych i posiadaczy karłowatych gospodarstw, a z drugiej strony są wielkie obszary dworskie. W całym bowiem powiecie na 114 000 morgów ogólnego obszaru gruntów, 78 000 morgów (w tym 56 000 lasów) należy do dworów, tj. do dziesięciu właścicieli obszarów dworskich, a tylko 36 000 morgów przypada na drobne gospodarstwa, których w powiecie jest 14 000. Przy tym brak jest fabryk czy innych przedsiębiorstw. Ludność więc spragniona ziemi i pozbawiona zarobku łatwo szła na lep hasel bolszewickich, z którymi wielu zetknęło się już w niewoli rosyjskiej”¹⁸.

O sile tych hasel niech świadczą choćby wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 r., które przyniosły wielki sukces przywódcom Republiki Tarnobrzесьkiej. Dosłownie zmiażdżyli oni konkurentów, zdobywając w okręgu 80 proc. wszystkich głosów¹⁹. Wybory te były także datą graniczną w krótkich dziejach Republiki. Od tego momentu zaczęła ona tracić swój impet, a zdecydowana reakcja okrzepłych już władz centralnych i pacyfikacja terenu przez oddziały wojskowe w maju 1919 r. doprowadziły w zasadzie do jej kresu. Jej ostateczną klęskę Słomka upatrywał głównie w przywiązaniu mieszkańców powiatu do wiary katolickiej.

„Mimo wszystko, mimo sprzysiężenia się na powiat tarnobrzесьki tylu sił wywrotowych, ruch bolszewicki nie zwyciężył. Stało się tak głównie dzięki temu, że ogół ludności zachował w sercu wiarę w Boga i przykazania Boże, pragnął mieć własne państwo i dla przeważnej części narodu wstrętne były praktyki bolszewickie, połączone z rabunkami, grabieżą cudzej własności i mordami. Tych zaś, którzy skłonni byli do bolszewizmu, na których już nie miał wpływu ani Kościół, ani cywilne władze państwowe, uspokoiono siłą przy pomocy żandarmerii i wojska”²⁰.

Upadek Republiki Tarnobrzесьkiej oznaczał powrót na tereny powiatu tarnobrzесьkiego względnego spokoju. Jednak pamięć o tych wydarzeniach przetrwała długie lata, starano się ją szczególnie wykorzystać w okresie PRL, kiedy to posłużyła komunistycznym propagandystom dla postawienia tezy o głęboko zakorzenionych w polskim społeczeństwie marzeniach o władzy ludowej, zniszczonych dopiero po 1944 r. Ten zapomniany dziś epizod pokazuje, jak trudny i skomplikowany był proces konstruowania fundamentów Niepodległej.

Problemy wolnej Polski

Wskrzeszone państwo polskie, II Rzeczpospolita, potrafiło nagrodzić Słomkę za całe jego życie znaczone służbą dla rodziny i sprawy polskiej. W 1929 r. otrzymał on z rąk prezydenta Ignacego Mościckiego Złoty Krzyż Zasługi. Pisał, nie ukrywając wzruszenia:

„Nie potrzebuję dodawać, jak czułem się szczęśliwym z dożycia tej chwili, że takie odznaczenie spotkało mnie i tylu innych braci włościan od własnego Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.”²¹

Do końca swoich dni był bystrym obserwatorem życia, które toczyło się wokół niego. Z dużą przenikliwością dostrzegał problemy wolnej już Polski.



Prezydent RP Ignacy Mościcki wita się z Janem Słomką, 1929 r.

Fot. NAC

Sytuacja w powiecie tarnobrzeskim po pierwszym wypędzeniu „Moskali” na tyle się unormowała, że echa wojny, przynajmniej na pewien czas, zostały zastąpione prozą życia. Powróciło poczucie bezpieczeństwa – do tego

stopnia, że Słomka zdecydował się na wyjazd do Wiednia, gdzie miał możliwość spotkania starych znajomych.

„Uważam w ogóle, że złe obyczaje i szkodliwe nałogi są największym utrapieniem ludzkim i mam przeświadczenie, że różne grzechy, a szczególnie główne, np. pijaństwo, rozpusta, zazdrość, prowadzą więcej nieszczęść i biedy niż jakieś niedomagania społeczne i gospodarcze. Szkoda więc, że różni działacze społeczni mało albo nawet wcale na to nie zwracają uwagi, a często tacy chcą przewodzić ludowi, którzy sami obarczeni są wstrętnymi wadami i nałogami.”²²

Opierając się na własnym doświadczeniu, w ostatnim przed wybuchem wojny wydaniu swoich pamiętników zamieścił swoisty testament, wskazówkę życia dla następnych pokoleń.

„W moim przekonaniu największym skarbem człowieka są dobre obyczaje i moralność, oparta na religii, w łączności z Istotą Najdoskonalszą – Bogiem. Na drugim dopiero miejscu stawiam sprawy materialne i uposażenie majątkowe. Kto jest moralny i religijny, ten pójdzie dobrą drogą w życiu, zapewni sobie powodzenie i będzie się czuł szczęśliwy... Gdzie zaś brak takiej moralności i panuje wyłącznie przejęcie się sprawami materialnymi, musi nastąpić upadek pod każdym względem i koniec wszelkiego postępu. Należy przeto zawsze troszczyć się przede wszystkim o ten duchowy, największy skarb człowieka i pomnażać go stale, a sprawy materialne, a także społeczne, narodowe, państwowe dobrze się ułożą.”²³

Tekst pochodzi z numeru 11/2018 „Biuletynu IPN”

¹ T. Zych, *Tarnobrzесkie rody*, Tarnobrzeg 2012, s. 178-179.

² J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983, s. 230.

³ *Ibidem*, s. 234.

⁴ *Ibidem*, s. 253-254.

⁵ *Ibidem*, s. 254.

⁶ *Ibidem*, s. 257–258.

⁷ J. Rawski, *Republika Tarnobrzaska w świetle źródeł i wspomnień adiutanta Powiatowej Komendy Wojsk Polskich w Tarnobrzegu*, Tarnobrzeg 1993, s. 12.

⁸ J. Słomka, *Pamiętniki...*, s. 258.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 264–265.

¹² *Ibidem*, s. 265.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 266.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 261.

¹⁷ *Ibidem*, s. 271.

¹⁸ *Ibidem*, s. 271–272.

¹⁹ J. Rawski, *Republika Tarnobrzaska...*, s. 74.

²⁰ J. Słomka, *Pamiętniki...*, s. 272.

²¹ *Ibidem*, s. 291.

²² *Ibidem*, s. 302.

²³ *Ibidem*, s. 302–303.

COFNIJ SIĘ